

668



# Lalki i Historia

**P**ODZAS spektaklu pt. „Czolem cześć i cicho sza” mała widownia „Baja Pomorskiego” jak zwykle bawi się. Ale nie tylko. Najpierw niepostrzeżenie, a potem coraz wyraźniej kolejne sceny sztuki zdominowywać zaczyna Historia: jej świadkami i uczniami i jednocześnie stają się dzieci obserwujące perypetie Torka, głównego bohatera.

Nielatwym zadaniem autorskim jest temat historyczny w teatrze lalkowym, szczególnie, jeśli jego ostateczny kształt zamykać się ma w formie syntezy dziejowej. A taką właśnie formułę dla swej sztuki obrał jej autor, Józef Ratajczak.

Bogata i barwna przeszłość Pomorza, a Torunia w szczególności (bo ona przede wszystkim stała się przedmiotem twórczej penetracji pisarza), wyrysował on linię zdarzeń, która gubiąc szczegóły, poddając się logice koniecznych wyłuszczeń, jednocześnie niezwykłe sugestywnie wytuszcza ich wewnętrzny dramatyzm. Prowadzi to do tak bardzo istotnej w sztuce kierowanej do dzieci — przejrzystości przyczynowo — skutkowych zależności wpisanych w przebieg akcji.

Ku tym samym efektom artystycznym zmierza sposób budowania postaci bohaterów, których działania i czyny tłumaczy wzajemny kontrast charakterów (szlachetny, o łagodnym uosobieniu” Torek milujący pokój oraz Prusacy — podstępni napastnicy i grabieżcy).

Tak skonstruowany świat sztuki J. Ratajczaka zamknięty zostaje w ramy poetyki metafory opartej na personifikacji. Historia upraszcza się w schemat przypowieści — przypowieści o pracy, budowaniu miasta, o zwycięskiej walce o ziemię rodzinną i narodową odrębność. I jeśli punktem wyjścia spektaklu są wydarzenia rozgrywane

w planie realistycznym, to dalej mają już one wymowę symboliczną, nabierają charakteru poetyckiego skrótu.

Na tych samych zasadach — metafory i zamierzonych prototypów — oparli swój zamysł scenograficzny Leokadia Serafinowicz i jej 7-letni „współpracownik” Marcinek. Ich dekoracja w pełni oddaje cechy wyobraźni dziecięcej i... jakby ręką dziecka jest wykonana. Jest szkicem, wycinanką, tworzy system umownych znaków, ostrych znaczeń i emocjonalnie.

W jej ramach w sposób naturalny toczy się może gra z Historią; gra wpleciona w Czas mijających wieków, wyznaczony obrotem tekturowej tarczy Ziemi i — czas odmierzony długością trwania spektaklu. W tym ostatnim bowiem Torek, z którego „narodził się” dziś już 750-letni Toruń, jest nieomal chłopcem współczesnym.

Ale jest przecież również... pacynką, postuszną sznureczkom i poruszającym je dioniom aktora. I właśnie ręce aktora — tu Czesława Sienki — manewrujące sznureczkami i raz po raz wysuwające się z celową „nieostrożnością” zza dekoracji, dopełniają lekcję wyobraźni i teatralnej, jaka trwa na scenie. Puentuje ją symboliczne zrzućcenie sznureczków przez Torka, który przestaje być „zniewolowaną” pacynką i widzom przedstawia się jako wolny i silny Toruń.

Szczególną funkcję w toruńskiej prapremierze „Czolem cześć i cicho sza” pełni muzyka napisana przez Jerzego Kurczewskiego i wsparta partiami chóralnymi w wykonaniu Zespołu Kameralnego Poznańskiego Chóru Chłopięcego pod dyrykcją kompozytora.

Jej frazy — często podniosłe, a nawet potęgające się w patos — podnoszą atmosferę emocjonalną szczególnie końcowych scen sztuki, nadając scenicznemu i jednocześnie historycznemu „happy endowi” losów Torka i Torunia wydwiek patriotyczny.

W tej podniosłej tonacji kończy się „świadkowanie”. Historii, lecz czy rzeczywiście? Tym razem nie: jeszcze tylko rezolutny Torek — Toruń, zgodnie z wolą autora, powie swoje „czolem cześć i cicho sza” i teatr otworzy się prosto na mury Starego Miasta...

NATALIA NESTEROWSKA

Józef Ratajczak. „Czolem cześć i cicho sza”; „Baj Pomorski”, reż. W. Wiczorkiewicz, scenografia L. Serafinowicz, muzyka J. Kurczewski.